

Gdzieś daleko stąd

Truchan

Mróz

Dominiczak

Juraszek

Ścieszek

Piórkowski

Sawicki

Dzik

Żytowiecki

Karbowski



Wędrowcy, włóczędzy, wagabundzi

Usain Bolt na Mazowszu

nimfa bagienna



Był taki jeden, który wysforował się do przodu, czyli Agnieszka Chodkowska-Gyurics recenzuje antologię „Gdzieś daleko stąd. Wędrowcy, włóczędzy, wagabundzi”.

Nie ukrywam i nigdy nie ukrywałam że opowiadanie to moja ulubiona forma literacka. Wielce przeto boleję nad powolnym jej zanikiem. Wydawcy coraz rzadziej rozpieszczają nas antologiami, a czasopismami... No cóż, jedna „Nowa Fantastyka” raz na miesiąc to nie za wiele. Na szczęście natura nie znosi próżni i niszę ekologiczną, tfu! wydawniczą, opuszczoną przez media tradycyjne, postanowiły zagospodarować coraz lepiej radzące sobie na polskim rynku wydawnictwa elektroniczne. I tak oto na moim czytniku pojawiła się antologia „Gdzieś daleko stąd” pod redakcją Dawida Juraszka.

O sukcesie zbioru opowiadań decydują zarówno autorzy (ze słabych tekstów trudno jest wykreować bestseller, aczkolwiek historia notuje różne przypadki), jak i osobowość oraz gust redaktora. Dobry lub zły dobór utworów jest równie ważny jak ich walory literackie. Kryteria selekcji bywają różne: mamy antologie zawierające opowiadania nominowane do tej czy innej nagrody, mamy opowiadania konkretnej grupy autorów – debiutantów, członków stowarzyszenia X czy Y, młodych pisarzy miasta Wołogdy albo Pułtusza (przepraszam, nie mogłam się powstrzymać!) – mamy antologie zawierające utwory danego gatunku (cyberpunk, fantasy, hard-sf, horror) i najpopularniejsze antologie tematyczne. Przygotowując wybór, Juraszek zdecydował się na to ostatnie podejście. Aby doprecyzować tematykę, okraszono całość podtytułem „Wędrowcy, włóczędzy, wagabundzi”. Wygląda smakowicie, nieprawdaż?

Temat podróży potraktowano jednak bardzo ogólnie. Mamy więc podróż króciutką dom-urząd-praca („Expediatio frustrati” Przemysław Karbowskiego), podróż niedaleką („Tao Ariadny” Stanisława Truchana), podróż egzotyczną („Multiplet” Andrzeja W. Sawickiego), podróż do zaczarowanej krainy („Strachy” Grzegorza Piórkowskiego) czy podróż w głąb ludzkich lęków („Zniknięcie mojego przyjaciela” Anny Domińczak). Taki rozrzut sprawił, że dostałam nie do końca to, czego się spodziewałam. Oczekiwałam silniejszych akcentów podróżniczo-awanturnicznych, ale to doprawdy drobiazg.

Równie zróżnicowana jest forma. Od lekkiej humoreski (wspomniane już „Expediatio frustrati”) i

satyry politycznej („Brussels City” Bartłomieja Dzika), przez realistyczny „Dom” Marka Ścieszka, patriotyczną (i miejscami mocno patetyczną) wersję dra Jekylla i Mr Hyde’a („Multiplet”), aż po nastrojową „Ostatnią drogę” Dawida Juraszka i oniryczną „Kołysankę” Macieja Żytowieckiego.

Dla każdego coś dobrego. Dość ryzykowne podejście, bo choć, w rzeczy samej, każdy znajdzie tu coś dla siebie, to z drugiej strony każdy znajdzie coś, co mu się nie spodoba. Być może nawet nie dlatego, że tekst był zły, ale dlatego, że nie do tego odbiorcy był adresowany. Mnie też nie wszystkie teksty trafiły do przekonania. Powiedzmy szczerze – podobala mi się mniej więcej połowa. Jako że jestem z natury optymistką – widzę szklankę do połowy pełną – uznałam, że „Gdzieś daleko stąd” jest zbiorem niezłym. Połowa ciekawych tekstów to już jest coś!

Zacznijmy może od tych, które są nie dla mnie. Otóż na jedną rzecz mam alergię – na kwiecistość stylu, zwaną mądrze nadmiernym nagromadzeniem środków artystycznych. Uważam, że prostota jest siostrą geniuszu. Oczywiście bez przesady. Rozumiem zdania podrzędnie złożone, ba!, nawet kilkakrotnie podrzędnie złożone, niestraszne mi imiesłowy – w przeciwieństwie do znacznej części narodu wiem, czym imiesłów bierny różni się od czynnego, dopełnienie i przydawka nie napawają mnie lękiem. Nie w tym rzecz. Kłopot mam z wszelkiej maści przenośniami, metaforami, porównaniami. Uważam, że ich miejsce jest w poezji. W prozie należy stosować je bardzo oszczędnie. Nic na to nie poradzę, że kawałki typu *„W zasklepionej skorupie koloru rdzy, pocisku wypłutym u zarania istnienia, czekający tylko, żeby gdzieś zesać swoje nasienie, żeby wrosnąć w życiodajną glebę i wypuścić pędy, podróżujemy. Pędzimy przez przestrzeń gwiazdną zamknięci, gotując się na kolejne sprawdziany, krótkie jak mgnienie w naszej ciągłej wędrówce”* („Kołysanka”) budzą we mnie wewnętrzny sprzeciw i chęć ucieczki. A zdania w rodzaju *„Noc jeszcze trwała, grając na czarnym, gwieżdzistym flecie swoją chłodną nutę.”* („Noc w czarnym mieście”) wywołują wybuch śmiechu. Że o nieprzystojnych skojarzeniach nie wspomnę, co chyba nie było intencją autora. W obu przypadkach jestem na „nie”, choć być może teksty te trafią w gust czytelników preferujących taką formę.

Oba opowiadania humorystyczne „Brussels City” (satyra na absurdy Unii Europejskiej) i „Expediatio frustrati” (też o absurdach, tyle że dnia naszego powszedniego), przeczytałam być może bez ekstazy, ale i bez bólu. Nie obraziły mnie, może jedynie były nieco przydługie. Wiecie jak jest: jeden czy dwa dowcipy są super, ale w nadmiarze nieco nużą.

W „Mulitiplecie” Andrzej W. Sawicki dość udatnie potraktował temat sprzeczności ludzkiej natury, smakowicie okraszając rozważania wartką akcją i przygodą. Pomysł, na którym oparł opowiadanie, może nie jest odkrywczy, ale bardzo zgrabnie podany. Gdyby jeszcze autor momentami nie wpadał w pułapkę pompatyczności, byłoby super. Mimo wszystko jestem na tak.

„Tak” dostaje ode mnie także „Tao Ariadny” Stanisława Truchana, aczkolwiek tu też, jak w przypadku poprzedniego tekstu, jest małe „ale”. Odniosłam wrażenie, że autorowi zabrakło albo czasu, albo ochoty, żeby doszlifować zakończenie. Czuć w nim jakąś taką pobieżność i pośpiech.

Bardzo natomiast spodobał mi się „Dom” Marka Ścieszka. Przemawiająca do wyobraźni, przygnębiająca, aczkolwiek niepozbawiona delikatnej nuty optymizmu opowieść o repatriantach. Tekst ten byłby moim faworytem, gdyby nie ostatnie opowiadanie, a mianowicie „Ostatnia droga” Dawida Juraszka. Opowiadanie, które urzekło mnie wszystkim: nastrojem, subtelnością, przesłaniem. To kolejny problem z doбором tekstów do antologii. Tekst zbyt jaskrawo wyróżniający się na plus zwyczajnie pozostawia w cieniu całą resztę. To tak, jakby na mistrzostwa lekkoatletyczne o Puchar Mazowsza zaprosić Usaina Bolta. Siedząc na trybunie, obserwujemy ludzi, którzy potrafią znacznie więcej niż większość z nas kiedykolwiek osiągnie... a jednak nikną w cieniu mistrza.

Chyba dobrze, że opowiadanie Juraszka znalazło się na końcu zbioru, bo inaczej przyćmiłoby całą resztę, a tak – było niczym przepyszny deser po całkiem przyzwoitym obiedzie.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Gdzieś daleko stąd. Wędrowcy, włóczędzy, wagabundzi”

Autorzy: Stanisław Truchan, Andrzej Sawicki, Anna Domińczak, Maciej Żytowiecki, Bartłomiej Dzik, Marek Ścieszek, Grzegorz Piórkowski, Przemysław Karbowski, Tomasz Mróz, Dawid Juraszek

Wydawca: RW2010, 2016

Stron: 251

Cena: 10,00 zł